

Ewangelizacja Indian

21 sierpnia 2015

„Bóg uczynił Hiszpanów swoim narodem wybranym, a cesarza-Mesjasza w osobie Karola V wywyższył ponad cały świat. Nadchodzi tysiącletnie królestwo Apokalipsy” – o. G. de Mendieta, „Historia eclesiástica indiana”, 1597.

„Idźcie na cały świat i głoście Ewangelię wszelkiemu stworzeniu!” – głosi „Ewangelia Marka” (16,15). Poszli więc. Uzbrojeni po zęby. Zaopatrzeni w papieskie pełnomocnictwa. 4 maja 1493 r. papież wydał bullę „Inter caetera”, w której podzielił Nowy Świat między Portugalię i Hiszpanię. Tej ostatniej przyznał „Indie Zachodnie”, czyli wszystkie już zajęte oraz jeszcze nie odkryte obszary na półkuli zachodniej. Portugalii przypadły „Indie Wschodnie”, zaś linię demarkacyjną między nimi ustalił 100 mil na zachód od Azorów i Zielonego Przylądka. Jednocześnie zobowiązał obie potęgi do nawrócenia tubylców na chrześcijaństwo.

12 października 1492 Krzysztof Kolumb „odkrył Amerykę”, otworzył chrześcijaństwu tereny, w które herezją było wierzyć. Istnieniu antypodów zaprzeczali znamienici Ojcowie Kościoła, tacy jak Laktancjusz oraz św. Augustyn. Na przekór jednak postanowieniom myślicieli chrześcijańskich antypody okazały się istnieć. Być może tak samo się kiedyś okaże, że na przekór ich mniemaniom inne rzeczy nie istnieją...

Relacja Krzysztofa Kolumba z pierwszej wyprawy odkrywczej (Haiti): „Nie posiadają żelaza ani stali, ani broni i nie umieją się nią posługiwać. A przecie są to ludzie pięknie zbudowani i rośli, są jednak niesłychanie trwożliwi. Całą ich bronią są trzciny ścinane w chwili, kiedy sypią ziarno, na ich szerszym końcu przymocowują kawałek zaostrego mocno drewna; ale nie mają odwagi się nimi posługiwać. (...) Nie mają żadnej religii ani bałwochwalstwa. Wierzą jedynie, że w niebie mieszka wszelka moc, wszelkie dobro; wierzą niezbitcie, że ja z

moimi okrętami i moi ludzie zstąpiliśmy z nieba (...). Tak tedy Zbawiciel dał owo zwycięstwo Naszym Najjaśniejszym Królowi i Królowej oraz ich królestwom, rozstławionym dzięki tej sprawie tak ważnej, że całe chrześcijaństwo powinno się radować i uroczyście to obchodzić, aby złożyć dziękczynienie Trójcy Przenajświętszej w licznych uroczystych modłach nie tyle z powodu chwały, która przez to spadnie na nie przez nawrócenie wielkiej liczby ludów na naszą świętą wiarę, ale również z powodu bogactw materialnych”.

Okazało się, że ziścił się tylko drugi powód do modłów. Indianie nie byli skorzy do przyjmowania Trójcy bądź to z powodu przywiązania do religii ojców, bądź też dlatego, że ich zabito. W chwili przybycia katolików na Haiti mieszkało tam ok. 1,1 mln mieszkańców. W 1510 zostało ich już zaledwie 46 tys., zaś w 1517 – tysiąc.

Wraz z kolonizatorami ściągali do Nowego Świata także funkcjonariusze kościoła. W 1502 r. wraz z gubernatorem na Haiti ściągnęło 17 franciszkanów, w 1509 ściągnęli pierwsi dominikanie, w 1511 do Puerto Rico przybyło 24 misjonarzy. W 1516 Ximenes postanowił, że do Nowego Świata nie może odpłynąć żaden statek bez księdza na pokładzie. Zaczęli oni chrzcić tysiącami. Bez pytania o zgodę zainteresowanych. Wychwalany przez papieża „apostoł Brazylii”, José de Anchieta z Towarzystwa Jezusowego, głosił dewizę: „Miecz i żelazny pręt to najlepsi kaznodzieje”. Jan Paweł II ogłosił go błogosławionym w rok po wstąpieniu na tron. Inny wysławiany misjonarz, franciszkanin Juan de Zumárraga, pierwszy meksykański arcybiskup, wyróżnił się w niszczeniu miejsc kultu lokalnego. W 1531 r. donosił o zburzeniu ponad pięciuset świątyń i ponad dwudziestu tysięcy „wizerunków bożków”.

ZNISZCZENIE AZTEKÓW

Ferdynand Cortez również poważnie potraktował nakaz Pana. W roku 1519 wraz z armią uzbrojoną w broń palną, krzyże i Biblie wyruszył głosić Ewangelię Indianom meksykańskim. Było im o

tyle łatwiej, że wśród Indian krążył mit o białym bogu, używającym znaku krzyża, który przybył na te ziemie, by nauczyć ludzi uprawy roli, rzemiosła, zapoznać ich z pismem, przekazać wiedzę, a podstępnie zmuszony do opuszczenia kraju obiecał, że kiedyś powróci. Jako bogowie swoją hekatombę w imieniu Ewangelizacji narodów prowadzili łatwo i szybko. Podobnie jak w przypadku Sasów „Bóg wszechmogący zatriumfował”. Tylko znów ewangelizowanych zostało jak na lekarstwo.

ZNISZCZENIE INKÓW

Podboju imperium inkaskiego dokonał niepiśmienny poszukiwacz przygód, Franciszek Pizarro. W latach 20. XVI w. opanował wybrzeże Peru, docierając do granic państwa Inków. W roku 1531 wraz grupą chrześcijan, jeszcze mniejszą niż oddział Corteza, wyruszył w głąb lądu. „Władca Inków, Atahualpa, mógł w każdej chwili zetrzeć ich z powierzchni Ziemi, zamiast tego jednak, słał do nich pokojowe posłannictwa, zorganizował także spotkanie z przybyszami. Nigdy nie dowiemy się czy motywem jego działania był strach o podłożu religijnym, czy też przeświadczenie o własnej sile. W otoczeniu ogromnej świty, która na znak pokojowych intencji przyszła na spotkanie nieuzbrojona, Atahualpa przywitał Pizarra. W ciągu następnych kilku minut rozpoczęła się masowa masakra bezbronnych Inków, a ich władca został wzięty do niewoli. Ponownie, Indianie pozbawieni swojego przywódcy nie byli zdolni do jakichkolwiek działań. Atahualpa zorganizował własny wykup – ogromne ilości złota i srebra, których zebranie zajęło wiele miesięcy. Po uiszczeniu zapłaty, Hiszpanie osądzili władcę Inków i skazali na śmierć. W dowód łaski za to, że przeszedł on na wiarę chrześcijańską, Atahualpa nie został spalony na stosie, lecz uduszony” („Świat Wiedzy”).

ZNISZCZENIE MAJÓW

Głównym odpowiedzialnym za zniszczenie kultury i religii Majów jest franciszkanin Diego de Landa (1524-1579) – ten sam, który

napisał o Majach znane dziełko „Relacion de las cosas de Yucatan”. Oto fragment publikacji naukowej opisującej działalność inkwizycyjno-destrukcyjną Landy: „Był to dokładnie rok [1562], kiedy o. Diego de Landa, zwierzchnik misji franciszkańskiej w Jukatanie, wezwał Święte Oficjum Inkwizycji w odpowiedzi na raporty o odstępstwach wśród chrześcijańskich konwertytów.

Zakonnicy pod dowództwem Landy, uzbrojeni w kwestionariusze, prowadzili inspekcje poza granicami Jukatenu. Wielka liczba podejrzanych „idolatrów”, czyli wyznawców majańskich bogów, została w ich wyniku aresztowana i oskarżona. Jeśli nierychliwie składali zeznania, zakonnicy 'wybierali na ogół zamiast tortur zawieszenie delikwenta za rozciągnięte ręce na linie', jak napisał Landa, jakkolwiek był on opisywany jako „królowa tortur” [1]. Kiedy zachodziła dalsza potrzeba, zakonnicy używali bata, mocowali do stóp wiszących na linie kamienne obciążenia, pryskali na skórę gorący wosk lub gotującą się wodę, wiązali powrozy wokół ramion i ud, które następnie były zaciskane przez obroty desek lub kół pasowych. Czasami wyprowadzali człowieka na dwór, gdzie rozwierano mu usta za pomocą kołków, by następnie wlewać w nie tak wiele wody, aż do spuchnięcia brzucha, po czym stali nad nim, dopóki woda zmieszana z krwią nie wypływała ustami, nosem, uszami. Po uzyskaniu przyznania zapadał wyrok, który mógł oznaczać 200 batów, nakaz noszenia do trzech lat wyróżniającego stroju – żółtej koszuli z czerwonym krzyżem lub uczynienie niewolnikiem na okres do pięciu lat”. [2]

W toku jego dalszej działalności, na postępowanie inkwizytora Landy złożono liczne skargi do pierwszego biskupa Jukatenu, Francisco Torala, który powołał komisję do ich zbadania. „Na podstawie danych, które zebrali, wobec 6330 osób zastosowano kary kościelne (grzywny – przyp. MA), kolejne 4549 zostało poddane torturom. W wyniku tortur 32 osoby zostały ranne lub okaleczone, 157 osób zmarło, 13 osób popełniło samobójstwo tuż przed aresztowaniem a 18 osób zaginęło” (Tedlock).

Biskup Toral stwierdził, że dowody zebrane przez Landę w jego postępowaniach w ogromnej mierze były fałszywe. W konsekwencji uwolnił wszystkich jego więźniów. Działalność inkwizycyjna Landy w Jukatanie zakończyła się w 1564 r., kiedy został odwołany do Hiszpanii. W następstwie jego działalności król Filip II pozbawił zakony mnisze uprawnień jurysdykcyjnych w sprawach wiary oraz wyjął wszystkich Indian spod jurysdykcji Inkwizycji. Ostatecznie jednak Landa został rozgrzeszony dzięki inkwizytorowi Pedro de Guzmanowi i w 1573 r. triumfalnie wrócił na Jukatan, gdzie objął biskupstwo po nieżyjącym Toralu.

Głównym momentem destrukcji kultury Majów było sławetne auto-da-fé zorganizowane przez o. Landę w mieście Mani na Jukatanie w dniu 12 lipca 1562 r. Spalono wówczas ponad 40 ksiąg Majów (do dziś zachowały się jedynie 4), ok. 20 tys. świętych obrazów i rekwizytów religii Majów. Wydarzenie to miało traumatyczny wpływ na Indian. Jak przyznał sam Landa: „Ludzie ci również korzystali z pewnych znaków lub liter, za pomocą których zapisywali w swych księgach pradawne sprawy i nauki. Znaleźliśmy wiele ksiąg spisanych tymi znakami, a że nie było w nich nic innego jeno przesady i diabelskie łgarstwa, przeto wszystkie je spaliliśmy, co wywołało zadziwiający ich żal oraz ogromną boleść” [3].

Dziś w miejscu tym stoi restauracja „Auto da fe”, która zawiera tablicę upamiętniającą zbrodnie o. Landy oraz obrazy ilustrujące niszczenie kultury Majów przez zakonników franciszkańskich.

DZIEDZICTWO

Relacja o wyniszczeniu Indian, Bartolome de Las Casas, 1552 r.: „Między te łagodne owce, obdarzone przez swego Stwórcę wspomnianymi zaletami, weszli Hiszpanie, a skoro tylko je poznali, stali się jako wilki i tygrysy i lwy najsrozsze, wygłodniałe od wielu dni. I od czterdziestu lat do dziś – a dziś również nie robią nic innego – ćwiartują ich, zabijają,

niepokoją, gnębią, męczą i niszczą mnóstwem dziwnych, nowych różnorodnych, nigdy nie widzianych i nie słyszanych sposobów i okrucieństw. (...) Wiemy na pewno, że na stałym lądzie nasi Hiszpanie okrucieństwami swymi i niegodziwymi czynami wyludnili i zniszczyli przeszło dziesięć królestw i sprawili, że królestwa te, pełne ongi istot rozumnych, są dziś opustoszałe, a są one rozleglejsze od całej Hiszpanii, licząc razem z Aragonią i Portugalią, i mają dwa razy więcej ziemi niż jest między Sewillą a Jerozolimą, to znaczy przeszło dwa tysiące mil. (...) Ci, którzy tam pojechali i którzy nazywają się chrześcijanami, posługiwali się głównie dwoma sposobami wyplenienia i głodzenia z oblicza ziemi owych pożałowania godnych narodów. Jeden sposób – to niesprawiedliwe, okrutne, krwawe, tyrańskie wojny. Drugi sposób to – po wybicciu wszystkich, którzy mogliby pragnąć wolności, wzdychać do niej, myśleć o niej albo szukać wyjścia z mąk, które cierpią, a więc po wybicciu wszystkich prawowitych władców oraz dorosłych mężczyzn (bo zwykle podczas wojny pozostają przy życiu jedynie młodzież i kobiety) – wyniszczanie również pozostałych trudami najsurowszej, najstraszniejszej i najcięższej niewoli, w jaką kiedykolwiek mogli dostać się ludzie czy zwierzęta. Do tych dwóch sposobów piekielnej przemocy sprowadzają się, ograniczają i podporządkowują im jako rodzajom wszelkie inne, różnorodne metody wyniszczania ludów, a ilość metod jest nieskończona.”

W ciągu pierwszych stu pięćdziesięciu lat „ewangelizacji” Ameryki Południowej zginęło 70 mln jej pierwotnych mieszkańców [4].

Jan Paweł II nie zdobył się na prawdę o tym podboju i zniszczeniu, za które odpowiadają przecież nie tylko katolicycy władcy, ale i katolickie duchowieństwo. Przeciwnie, uświęcił huczne obchody „500-lecia ewangelizacji Ameryki łacińskiej”, kiedy postępowe środowiska katolickie domagały się, aby papieżstwo wykorzystało tę rocznicę do przeproszenia za zbrodnie wobec Indian (zob. np. akt końcowy Trzeciej

Europejskiej Konferencji na Rzecz Praw Człowieka w Kościele pkt 7 z 12 stycznia 1992, Chur).

Niesmak budzą słowa Jana Pawła II podczas kazania na Santo Domingo w 1992 r. podczas otwarcia Latarni Kolumba (w kształcie olbrzymiego krzyża): „Zgromadziliśmy się przed latarnią Kolumba, która swą formą krzyża ma symbolizować krzyż Chrystusa wbity w tę ziemię w 1492 roku. W ten sposób chciano zarazem uczcić wielkiego admirała, który dał pisemny wyraz swojej woli: „Ustawiajcie krzyże na wszystkich drogach i traktach, żeby im Bóg pobłogosławił (świętym mieczem najeźdźców-eksterminatorów – przyp.)” (...) Tak rozpoczęła się siejba cennego daru wiary” (kazanie z 11 października 1992). A jak się zakończyła – wszyscy wiemy.

Niektórzy pasterze kościoła zdobyli się na wyznanie prawdy o owej „siejbie cennego daru wiary”, np. Biskup Xingu (Brazylia) Erwin Kräutler, jak podawała Katolicka Agencja Informacyjna z 6 marca 1991 r., powiedział, że Kościół katolicki wtargnął przed 500 laty do Ameryki łacińskiej, „w europejskim stroju, bez respektu dla indiańskich kultur”, i stał się współwinny „największej masakrze w dziejach ludzkości”, zaś jego misjonarze potępili wszelkie uczucia religijne Indian jako „pochodzące od szatana”. Rok później Jan Paweł II przemawiając na tym kontynencie skwapliwie przemilczał tę okrutną prawdę.

Słusznie więc w odpowiedzi na te kościelne obchody y 1992 r. pewna Indianka powiedziała, że od czasów Kolumba zaczął się „proces eksterminacji, który nigdy nie ustał”, a rok 1992 nie jest żadnym powodem do świętowania, gdyż „Holocaustu popełnionego na Żydach też się przecież nie celebruje, tylko oddaje cześć pamięci ofiar ludobójstwa”.

Dziś wypaczenie tego „dziedzictwa chrześcijańskiego” kontynuuje popularny katolicki fundamentalista, Mel Gibson, który po przedstawieniu śmierci Chrystusa, zabrał się za okres schyłkowy Majów. Gwatemalski pełnomocnik ds. rasizmu, Ricardo Cajas, powiedział, że „Apokalypso” przedstawia Majów w bardzo

niekorzystnym świetle. Uznał, że najnowsze dzieło Gibsona cofa rozumienie cywilizacji Majów o 50 lat. Film przedstawia Majów jako barbarzyńców i morderców, których uratować może jedynie przybycie Hiszpanów – powiedział.

Autorstwo: Mariusz Agnosiewicz

Źródło: Racjonalista.pl

PRZYPISY

[1] Inkwizytorzy kierowali się zasadą, że „przyznanie się jest królową dowodów”, zaś za „królową tortur” uważali strappado, wahadło, rozciąganie człowieka na linie za ręce.

[2] Dennis Tedlock, „Torture in the Archives: Mayans Meet Europeans”, *American Anthropologist, New Series*, Vol. 95, No. 1 (Mar., 1993), 139-152.

[3] Za: T. Laughton, „Majowie”.

[4] Jakkolwiek duża część zmarła w wyniku chorób przywleczonych przez kolonizatorów.